

◆ jutrzienka ◆

dodatek tygodniowy „expressu zagłębia” dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok II.

Sosnowiec, niedziela 11 kwietnia 1937 roku.

Nr. 16. [15]

Orkiestra dziecięca



Zdjęcie nasze przedstawia najmłodszą na świecie orkiestrę dziecięcą w Los Angeles w Ameryce, bo złożoną z samych dzieci.

Orkiestra ta odbywa i obecnie próby przed wielkim koncertem z udziałem 1500 dzieci - muzykantów, który odbędzie się w Los Angeles w bieżącym miesiącu.

Szczeście Piotra Borowego

Piotr Borowy wywędrował do Klondike, aby „szukać szczęścia”.

Klondike, ten kraj cudów i skrajnej nędzy, kraj zima i zimna, przyciągnął go, jak tylu innych i jak tylu innych — zawiódł.

Co miał obecnie czynić? Wracać do Polski, którą opuścił piętnaście lat temu, obiecując wrócić bogatym. Wstydział się i — prawdę powiedziawszy — niebardzo miał za co. Jeśli zaś pozostanie w Klondike, to cóż, chyba się najmie do ciężkiej pracy jakiemu górnikowi, który go będzie wynajmował. Sytuacja

była poważna, a jemu samemu zdawała się bez wyjścia.

Owego wieczoru siedział w barze położonym o dwadzieścia mil od Dawson - City, wśród złotodajnych pól, i spoglądał posępnym okiem na zgromadzonych poszukiwaczy złota, bogatych właścicieli dzieł, grzejących się w ciepłe obrzymiego pieca. Jedni rozprawiali o czymś popijając poncz, drudzy grali w karty: kilku tańczyło w takt krzykliwej muzyki. Wielki Eliasz rzucił woreczek złotego piasku na stół i oznajmił wszystkim, że „stawia” wszystkich: jego dziszka „spisała

się dobrze” — miał dziś szczęście! Piotr nie zazdrościł mu, nie zazdrościł wogóle nikomu: przecież sam mógł stać się bogatym — tylko jego dziszka „spisała się źle” — ot, poprostu, nie miał szczęścia.

Eliasz postawił przed nim szklanę ponczu.

— Wypij to „złotodziubie” — rzekł wesole. — Nie wario się smucić! Przyjdzie kolej na ciebie! Nie trać serca!

Piotr przyjął poczęstunek, by nie urazić Eliasza, ale nazwa „złotodziuba” nadawana tylko nowym i niedoświadczonym kopaczom dot-

knęła go do żywego. Energicznie też zaprosł przeciwko temu epitetowi.

— Nie jestem „złotodziubem“! Już czwarte z rzędu zimą, spędzam w tym przeklętym kraju. W swoje szczęście nie wierzę, ale odwagi jeszcze nie straciłem i mogę tego doświadczyć!

— Dobrze rzekłeś chłopcze! — rzekł Walter i przysiadł się do Piotra.

Walter był to człowiek szorstki. „Mieć szczęście“ było niemal jego przysłowiem, używanym we wszelkich okolicznościach. I teraz użył je w zastosowaniu do Piotra, co wywołało uśmiech na twarzy Eliasza.

— Ty wierzysz w jego szczęście — rzekł, trącając się z nim szklanką — ale chłopak jest mniej pewny niż ty!

Piotr nie rzekł nie na to.

— A jednak on będzie miał szczęście — upierał się Walter — i chwyć się je w odpowiednim momencie.

— Oczywiście potwierdził Piotr bez przekonania i pociągnął kilka łyków ponczu. To podnieciło jego energię. Chwila zniechęcenia minęła. Walter miał rację. Szczęście przyjdzie w końcu.

Gdy tak był pogrążony w myślach, drzwi otwarły się szeroko i na progu stanął Indianin. Prąd mroźnego powietrza, a z nim kłęby pary wionęły na salę.

Indianin rzucił worek z listami na stół.

— Kurier z Dawson — rzekł lakonicznie.

Podczas gdy Walter, z racji starszeństwa, rozdzielał listy, Indianin wyjaśnił krótko:

— Abilar jest sam; aby pojechać do Fort - Jukonu. Jest wielki mroz i zbliża się burza. Listonosz prawie umiera. Który z białych go zastąpi?

— Ja — zawołał Piotr, podczas gdy Eliasza i kilku innych pośpieszyło na dwór, aby zobaczyć, czy listonosz jest istotnie umierający. — Okazało się, że tak. Biedak nie wytrzymał trudów podróży wśród wyjątkowo silnych w tym roku mrozów i teraz leżał bezwładny na szańcach mamrocząc coś w gorączce. Ktoś z białych musiał go zastąpić. Jednakże dalszą podróż należało odłożyć. Jednakże mroz teżał, a ponadto istotnie zanosilo się na straszną burzę śnieżną. Otoczono Piotra, który przygotowywał się już do drogi.

— Nie pojedziesz teraz — rzekł Eliasza. — Barometr opada coraz bardziej. I, oprócz tego, jest 40 st. niżej zera.

— Cóż ja ryzuję — odpowiedział Piotr. — Nie mam nic do

stracenia, oprócz życia. Może padnie choć stawka w postaci normalnego za tę drogę wynagrodzenia.

— Hola! — wykrzyknął Walter — a ja urządzę inną grę! Stawiam o zakład trzysta dolarów, że Piotr zrobi drogę do Fort - Jukonu i spowrotem w dwadzieścia dni.

— Warjat jesteś — odparł na to Eliasza — do Fortu - Jukonu jest dobre trzysta kilometrów; trzysta spowrotem, to razem sześćset. „Bor“ (tak nazywano Piotra) musiałby zrobić trzydzieści kilometrów dziennie. Przy tym zimnie zamarcnie na śmierć.

— Trzymasz zakład?

— Nawet podwajam go! Sześćset dolarów, że nie wróci na czas.

— Dobrze! Piotr nie da mi przegrać!

Tymczasem Piotr, napozór obojętny, włożył swe mokasyny, ciężkie futro, czapkę i podwójne rękawice.

— To twardy chłop, mówię wam — grzmiął Walter trzema szklankami mi ponczu. — Widziałem go przy robocie podczas gorszego mrozu.

— Będę w dwadzieścia dni spowrotem — rzekł krótko Piotr, kierując się ku drzwiom.

Tymczasem porobiono wiele innych zakładów, gdyż kopacze złota są przeważnie, namiętnymi graczami. Węg, właściciel baru zapisywał.

— Rozumie się samo przez się — rzekł Walter — że gdy Bor powróci w oznaczonym terminie, jedena trzecia wygranych należy do niego!

— Zgadząmy się — odkrzyknie to

Suma zakładów w ciągu godziny wzrosła do dwunastu tysięcy.

— Oto jest moje „szczęście“ — zawołał Piotr wychodząc — weźmy je za łeb!

WIOSNO!

Wiosno! Jeżeli przyszła od miesiąca
A tak skapiesz swego słońca,
Czyś się zimą pobratała,
Ześ tak o nos zapomniiała?

Patrz wiosenko! patrz w okienko!
W suterynie siedzi Janko.
Pobiegałby nieboraczek,
Ale co? nie ma chodzączek!

Nożeta mu tak skostniały,
A ręczyny posiniały,
Ficzko blade, aż kremowe,
Wiosno! Czy to jest dla niego zdrowe?

Chcemy kwiatów i zieleni
I ciepłych słonecznych promieni!
Irusia Pfeiffer.

Na dworze było dotkliwie zimno i wiał złośliwy wiatr. Indianin Abilar spojrzął na swego nowego zwierzchnika, jakby chcąc spytać:

— Chyba nie pojedziemy!

Ale Piotr za całą odpowiedź trzasnął z bata.

— Naprzód, psiaki! — krzyknął na półdzikie wilczury, zaprzężone do sanek.

Zaczęła się najbardziej warjackska jazda.

Piotr, jak mówił Walter, był istotnie „twardym cidepcem“. Nie czuł na zimno i zmęczenie, robił średnio trzydzieści kilometrów dziennie mimo piętrzących się i mnożących trudności. Miał jednak i „złe chwile“. Gdy wkroczyli na terytorium Alaski, średnia trzydzieści znacząco spadła. Abilar, który spoglądał początkowo na białego z lekceważeniem, myślał teraz:

— On jest z żelaza. Ale nie wytrzyma do końca.

Przy przejściu gór narty dwóch ludzi musiały torować drogę dla psów. Przeszkody tak się zwiększyły, że nie mogli robić więcej, niż dwie miłe na godzinę.

Aby odrobić czas stracony, Piotr maszerował czternaście godzin na dobę bez odpoczynku! Gdy wreszcie w dwunastym dniu osiągnęli Fort - Jukon, psy były już niezdatne do drogi. Piotr zmienił zaprzęg i szykował się do powrotu Bliaganego, aby odpocząć; mroz nie popuszczał, a barometr ponownie zaczął spadać. Ale odmówił: stracił już dwa dni i te dwa dni trzeba było odzyskać.

Akibar nie pokazywał po sobie zmęczenia — przez dumę. Wypróżnił swój worek z listami i wziął inny. Założono nowe psy do sanek i ruszono w powrotną drogę. Była ona piekielna, pełna niepowodzeń i wypadków. Nadmiar złego zaprzęg okazał się słaby i psy zdychały jeden za drugim, że w końcu ludzie musieli zaprzęgać się do sanek, by pomóc pozostałym przy życiu.

— To jest moje szczęście, trzeba je dobrze wziąć za łeb — mówił Piotr w chwilach upadku na duchu.

Jednak po kilku dniach droga się poprawiła i Piotr mógł nadrobić owe dwa stracone dni. Jeszcze jeden — ostatni wysilek i Piotr znalazł się w obozie, gdzie oczekiwał Walter. Było to dwudzieste dnia od chwili wyjazdu, o dziesiątej go dzienne. Piotr przybył na godzinę przed przewidzianym terminem.

Gdy poszukiwacze złota, słysząc szczekanie psów wylegli z boru, ujrżeli napół martwego Indianina i upadającego ze zmęczenia białego, który zdobył się na jedno tylko krótkie zdanie:

— Oto jestem!

Raj dla dzieci



Otwarta w Londynie wystawa różnych modeli kolei żelaznej, stanowi prawdziwy raj dla dzieci, które ze szczególnym, a jakże zrozumiałym upodobaniem przychodzą gromadnie na wystawę ze swymi rodzicami i opiekunami, aby odbyć choć krótką podróż spacerową na prawdziwej lokomotywie.

Obrazek taki przedstawia właśnie nasze zdjęcie.

Nastąpiła burza okrzyków. Piotra zanieśli triumfalnie do baru.
— Fonezu! — wrzeszczał Eliasz
— Przegrałem zakład ale nie żałuję wcale.

— Miał szczęście — stwierdził Walter, patrząc na wzrastający na stole stos woreczków ze złotym piaskiem.

Podczas nieobecności Piotra zakłady wzrastały. Wnosiły teraz 18 tysicy dolarów. Z tego 6 tysięcy przypadło Piotrowi. Było z czem zacząć walkę z fortuną i Piotr czuł się szczęśliwy.

— To jest wariat — rzekł niechętnie jeden z tych, którzy przegrali.

— Ale wspaniały wariat — po prawit Eliasz.

— Nie, panowie — zawołał Walter. — To nie wariat. To Polak — Ja znam ten naród. Twardy jest i nieustępliwy.

Co piszą dzieci

LIST JANKA.

Janek był synem biednej szwaczki. Mieszkał w małym miasteczku. Często roboty brakowało, a wtedy przychodziła straszna nędza, i dwie na kawałek chleba starczyło. Janek miał już siedem lat. Nauczył się przy matce czytać i niezłe pisał.

— Mamo? — pyta raz Janek — po co ludzie listy piszą?

— Po to, moje dziecko, żeby się czegoś dowiedzieć, o coś prosić lub dziękować, o sobie dać wiadomość, gdy kto daleko mieszka.

Chłopiec się zamyślił. Potem wziął kawałek czystego papieru, połknął go i zaczął pisać:

„Dobry Boże, Ja jestem zdrowy i mamusia także, ale jesteśmy bardzo biedni, od trzech dni nie prócz chleba nie jemy, a dziś i soli zabrakło. Mama powiada, że Ty wszystko dać możesz, gdy zechcesz. Zechciej więc nam dać, czego potrzeba. A także przyślij mi jaką książeczkę do czytania i choć jedną zabawkę, bo mi się strasznie nudzi“ i podpisał się przy końcu „Jan Suliński“. Złożył Janek list, zakleił go chlebem i na wierzchu napisał adres: Do Wszzechmocnego Boga w niebie“.

Wrzucił list do puszek przy kościele, gdzie ludzie ofiary składają.

Pewnego wieczora do uboższego mieszkania szwaczki zgłosił się postaniec i przyniósł kosz naładowany różnymi prowiantami.

Była tam także książeczka i piłka. Na wierzchu leżała kartka z napisem:

„Odpowiedź na list Janka“.

Zdziwiła się biedna kobieta, bo o

Rozmowy z Czytelnikami

Halina Musiedlakówna.

Najmocniej Cię przeproszam za błąd w nazwisku. Już się to więcej nie powtórzy. Ale poza tym nie wiem, na com Ci właściwie miał odpowiedzieć. Przecież nie poruszyłaś i liście żadnej ważnej sprawy.

Hela Musialikówna.

Tyles mi zadała pytań w Twoim długim liście, że doprawdy, trudno mi jest odpowiedzieć szczegółowo na każde pytanie. Ale spróbuję. Więc zaczniemy od początku. Przede wszystkim najmocniej przeproszam cały zastęp „Ogników“ za to, że nie znalazł się na liście tych, którzy dobrze zapadki rozwiązaali. A te

raz odpowiedź druga na pytanie, dlaczego „Jutrzenka“ nazywa się „Jutrzenką“. Dlatego, że jutrzienka nazywa się świt, wczesny ranek. I życie dzieci, młode, wczesne, życie - switanie też właściwie jest jutrzienką. Wszak dziecięca młodość i wschód słońca są jednakowo uśmiechnięte i radosne. Dlatego pisemko dla dzieci nazywa się „Jutrzenką“. Opowiadanie „Czerwone pantofelki“ jest ładne, ale wolę wydrukować Twój „List Janka“. Także i Twoje „bilety wizytowe“ znalazły się dziś w dziale rozrywek. Sądzę, że już teraz jesteś zadowolona z odpowiedzi i ze mnie.

Wacia Pasternakówna.

Twoje zagadki muszą poczekać na swoją kolej, bo zagadek mam bardzo dużo i to takie, które długo też leżą w teczce i bardzo już chciałyby się wależ w „Jutrzence“. Ba teczkę możesz przysłać, o ile ją samą utożyłaś.

liście nie wiedziała. Ale w końcu nie wszystko wyjaśniło. List w puszkę znalazł proboszcz, a przeczytałszy go, chciał zaspokoić prośbę Janka

Ułożyla Hela Musialikówna.

Wanda Nowakówna.

Proszę się nie niecierpliwić. Two je logogryfy muszą poczekać swojej kolei.

Stanisława Wilczyńska.

Opowiadanie, które mi przysłałaś, przeczytałem z przyjemnością. Postaraj się jednak ułożyć jakąś opowieść własnego pomysłu.

Władzia Nowakówna.

Nie, podobizny swojej w „Jurzence” nie zamieszczę, bo przecież nie to jest najważniejsze, jak wyglądam, tylko to, co piszę dla Was i o Was.

Wiesiunia Dubielówna, Helena Woźniczówna i Zosieńka Kowalikówna

Powiem Wam krótko, że dwa dni, to jest w wielką sobotę i w pierwszy dzień świąt tak odpoczywałem jak już mi się to dawno nie zdarzyło bo w redakcji trzeba codziennie pracować, nie wyłączając niedziel. Cieszę się, że święta spędzicie przyjemnie i dziękuję za pamięć o mnie. Nie mogę Wam się odwdziżyć tym samym, bo rodzina „Jurzenci” jest tak liczna, że tylko o całej gromadzie dzieci mogę myśleć. Niemniej jednak miły Wasz list po

zostanie mi dłużej w pamięci, niż inne listy.

Józef Bałdyk.

Trudno mi odpowiedzieć, czy wydrukuję jakąś powiastkę, gdy jej dotychczas nie otrzymałem.

Do rodziny „Jurzenci”

zostali przyjęci: Helena Zygmuntówna, Haneczka Skowrońska, Śnieżyczka Michalska, Czesia Cyganikówna.

Jadzi Józewiczównie

za serdeczne pozdrowienia równie serdecznie dziękuję.

◆ „entliczki-pętliczki” ◆

Rozwiązania z numeru 14-go „Jurzenci”:

I AMIGŁÓWKA.

tampa, palma, plama

ZAGADKI

I

parasol

III

studnia

III

noc, moc, koc

KWADRAT MAGICZNY.

K O K S
O P A T
K A R A
S T A W

Nagrody

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Miecia Cembrowna 2) Tadeusz Mróz 3) Alicja Białwert 4) Janinka Ślaba 5) Haneczka Skowrońska 6) Sylwester Cyganik 7) Zygmunt Pypno 8) Jerzy Ziemoniński 9) Władysław Dzierwa 10) Zosieńka Haraburda 11) Lucyna Górnikówna 12) Andrzej Szostak 13) Halna Smoikowna 14) Hanka Rajnowna 15) Kazimierz Pieniążek 16) Kazimierz Frankiewicz 17) „Raczy Jeleń” 18) Barbara Gosiaczewska 19) Marysia Bartmańska 20) Iruś Pfeiffer 21) Irenka Faroniówna 22) Zysia Trzęsiniuchówna 23) „Gwiazdeczka” 24) Ryszard Piotrowski 25) Lucjan Więjacha 26) Zastęp Ogników 27) Heja Musialikówna 28) Jasia Firlikówna 29) Fredzia Drożdżowna 30) Łódzia Budziarzówna 31) T. Górnikowski 32) Stas Kin 33) Jureczek Kaczmarewski 34) Marian Kłodziej 35)

Marian Trzęsimicich 36) Władzia Nowakówna 37) Danuśka Bemówna 38) Tadeusz Starnawski 39) Jadzia Biesażanka 40) Hela Bobkowna 41) Czesiawa Cyganikówna 42) Halinka Solecka 43) Jadzia Józewiczówna 44) „Szarotka” 45) Elżbieta Kasperczykówna 46) Wandzia Trzęsimichówna 47) Wandzia Jałowicka 48) Tadeusz i Rysio Krakowscy 49) Zdzisław Laskowski 50) „Hania Czarnocka” 51) „Zabie Oczo” 52) Nina Stachówna 53) Henryk Stach 54) Kazia Skubianka 55) Śnieżyczka Michalska 56) Hela Musiedlakówna 57) Tadeusz Kalinowski 58) Krysienka i Jureczek Skorkowie 59) Złutek Faron 60) Ireneusz Rudawski 61) Irenka Firlikówna 62) Janek Drałwiński 63) Marysia Dudzikówna 64) „Wesła Jasia” 65) Wiesia i Kysia Szkutnikówna 66) Henio Nowak 67) Daneczka Getlerowna 68) Stanisław Staśpała 69) Jasieńka Mikulska 70) Irenka Nowakówna 71) Brygida Lange 72) Leopold Brzyski 73) Irmina Nożanka 74) Jerzy Kalinowski 75) Wand Nowakówna 76) Stasia Wałczyńska 77) Barbara Drałwińska 78) „Złota Gwiazdeczka” 79) Irena Gębikówna 80) Wanda Nowakówna 81) Aneczka Wspaniała 82) Emilia Górówna 83) Krysia Fe trykowska 84) Haneczka Kocotówna 85) Wiesia Korbielówna 86) Wiesiunia Dubielówna, Heienka Woźniakówna i Zosieńka Kowalikówna 87) Czesław Urgacz 88) Halinka Czernikówna 89) Lesław Wurba-cher 90) „Polna Różyczka” 91) Lala i Zosia Lachmuderówna 92) Ryszard Gawinek 93) Daniela Chwalba 94) Kazia Lidukówna 95) Irenka Kocotówna 96) Zosia Hylówna 97) Lalunia Kabatówna 98) Heiena Zygmontówna 99) Krysia Dudków na 100) Józef Bałdyk 101) „Czupurny Jurek”.

Za dobre rozwiązania książki przez losowanie otrzymują: Władysław Dzierwa (Sosnowiec Kaliska 39), Halinka Solecka (Sosnowiec, Szkolna 4) i Ryszard Piotrowski (Sosnowiec, Sielecka 2). Nagrody do odebrania w Redakcji Expressu Zagłębia w dniach 12, 13 i 14 bm. o godzinie 18-ej.

ZAGADKI:

I ułożył „Czupurny Jurek”.

Gdy pięć liter miały
W sadzie dojrzewały
jesienią i latem.
Gdy im „c” zabrali
pały się na hali
wełniaste i kudłate.

II. ułożyła Danuśka Bemówna.

W gaju żyta, czy jęczmienia.
w brózdach ścięła swe gniazdeczko.
W górze słycać jego pienia
gdy z wiciem przygrzeje słoneczko
Szare piórka, mała postać,
lecz mu w śpiewie trudno sprostać

III. ułożyła Irenka Nowakówna.

Trzy litery w jednym rzędzie
potakują zawsze wszędzie.
Dodaj głowę — fruwać będzie
w niebo wzniesie swe orędzie.

BILETY WIZYTOWE.

ułożyła Hela Musialikówna.

Jaki mają zawód?

Olek Rajz Irka Afach

METAMORFOZA.

ułożyła Hanka Rajsówna.

Należy tak zmienić po jednej literze w wyrazie „siła” i następujących aby otrzymać słowo „pakt”

S I Ł A

P A K T

Rozwiązania należy nadsyłać do środy dnia 14 bm. włącznie.